Biblioteka Zakł. Nar. Imirska Ossolińskich
Lwów

R. XXII. Nr. 111 Cieszyn, czwartek 21 maja 1925 Egz. 15 gr. Opł. ryczałt.

DZIENNIK ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO

Przedpłata miesięczna zł 3·50
Z przesyłką lub odnosz. „ 3·80

Redakcja i Administracja przy ul. Ciężarowej l. 18. Tel. 64.

Konto P. K. O. w Katowicach
No. 301.755.

OGŁOSZENIA: Zwykłe na str. 6-łam. wiersz m/m 8 gr. „Nadesłane", (na str. 3-łam.) wiersz m/m 1-łam. 24 gr., w części redakcyjnej wiersz m/m 28 gr., na 1 str wiersz m/m 32 gr., „drobne" 10 gr., dla poszukuj. pracy 5 gr. za wyraz. Układ fantazyjny i tabelar. 50% drożej. — Z poza Śląska Ciesz. 50%, z zagran. 100% drożej

O silną „straż nad Wisłą".

Prusy Wschodnie źródłem przyszłej zawieruchy wojennej.

Robienie alarmów wojennych nie leży bynajmniej w intencji pokojowej pracy narodów. **Straszne skutki wojny ostatniej** zbyt mocno są jeszcze w pamięci kierujących polityką światową, aby tak z lekkiem sercem do nowej wojny dopuścili.

Pomimo tego jednak **nie wolno szerokiej opinji publicznej pozostawiać w mniemaniu, że Niemcy są tak osłabione, iż nie mogą na razie podjąć jakiejkolwiek wojny odwetowej.** Mniemanie to jest bowiem **z gruntu fałszywe.**

Miarodajne koła wojskowe, tak w Polsce, jak i zagranicą zgodnie podzielają opinję, że **gdy zamiar odwetu w głowach kierujących Rzeszą Niemiecką powstanie — wystarczy pół roku, aby osiągnąć siłę militarną, nie słabszą od tej, z jaką Niemcy w roku 1914 rozpoczęły kampanję wojenną.** Wszyscy również zgodni są co do tego, **że wybór Hindenburga na prezydenta Rzeszy oznacza niewątpliwie wzmożenie dążeń odwetowych,** w znaczeniu natychmiastowem.

Na tem tle ogólnem, szczegóły, które tu rzucimy, zilustrować już mogą dokładnie istniejące **niebezpieczeństwo natychmiastowego odwetu niemieckiego.**

Jest już rzeczą stwierdzoną, że **ogólny stan t. zw. „Schutzpolizei" całkowicie już zmilitaryzowanej,** a różniącej się od wojska jedynie umundurowaniem — **wynosi obecnie 140.000 ludzi,** czyli znacznie więcej, niż sama Reichswehra. **Ogólna kadra mobiliazcyjna niemiecka osiąga więc conajmniej 250.000 ludzi,** z których nietylko, że każdy jest świetnie wyszkolony, sam dla siebie, ale może być użyty również jako podoficer-instruktor. Dla porównania dodajmy, że **armja polska liczy około 320.000 ludzi;** w liczbie tej posiada stale połowę rekrutów, czyli, że **w rachubę pod względem zdolności bojowej może być brane tylko 160.000 ludzi.**

Co się tyczy materjału wojenego, to **ilość karabinów i karabinów maszynowych,** jaką Niemcy ukryli przed komisją kontrolną, **wystarczy na uzbrojenie 100 dywizyj piechoty.** Nawet **artylerję ciężką Niemcy potrafią w krótkim czasie stworzyć,** albowiem fabryki broni nie zostały bynajmniej zdemontowane, tylko przybrawszy pozornie inną formę pracują w dalszym ciągu. Wysoko rozwinięty **przemysł chemiczny niemiecki dostarczy wszelkich gazów na każde zawołanie.** Doskonale rozwijające się **lotnictwo niemieckie,** na razie cywilne, w **każdej chwili może być zamienione na wojenne.** Z pługów motorowych Niemcy w jednej chwili zrobią **czołgi opancerzone i uzbrojone.** Wszelkie inne kwestje, związane z wybuchem wojny, Niemcy pod wodzą Hindenburga potrafią rozwiązać na zawołanie.

Specjalnym jednak **arsenałem wojennym Rzeszy Niemieckiej są dziś Prusy Wschodnie,** mając na swym terenie najwięcej **potajemnych składów broni i materjałów wojennych,** oraz najwięcej karną i wyćwiczoną militarnie ludność. W Prusach Wschodnich pod pozorem **„niebezpieczeństwa polskiego"** specjalne czynią się **przygotowania wojenne,** tworzy się najwięcej organizacyj militarnych, ciągle odbywają się ćwiczenia i manewry wojskowe, zaś cała ta prowincja przejęta jest specjalną **asmosferą nienawiści do Polski i duchem odwetu.**

Wszystkie te **prądy odwetowe, jak przygotowania militarne Prus Wschodnich na wielką skalę nie tajne są bynajmniej centralnemu rządowi w Berlinie,** ale rząd ten celowo, a nawet jawnie popiera te prądy i usiłowania, uważając Prusy Wschodnie za **bastjon wypadowy w razie ewentualnej wojny z Polską,** a w najlepszym razie chcąc stworzyć z tej prowincji **ekspozyturę zaborczą** dla urzeczywistnienia odwiecznego hasła **„Drang nach Osten".**

Prusy Wschodnie zresztą od najdawniejszych czasów znane są jako **gniazdo najskrajniejszej reakcji pruskiej i zakątek najchorobliwiej wybujałego militaryzmu pruskiego.** Począwszy zaś od awantury bałtyckiej z wojskami von der Goltz'a, **Prusy Wschodnie są ogniskiem ciągłych wrzeń monarchistyczno-militarnych, ustawicznych zbrojeń i przygotowań wojennych, ciągłego gromadzenia broni i materjałów wojskowych,** oraz energicznego **organizowania młodzieży i starszych w różne związki militarne.** Zakute głowy insulanów wschodnio-pruskich nie obudziły się jeszcze z zaklętego snu o panowaniu Niemców nad światem, a **konserwatywny wybitnie lud niemiecki Prus Wschodnich nie pogodzi się nigdy z powojenną rzeczywistością i utratą przyległego Pomorza i Wielkopolski.** Znane są podziemne knowania militarystów wschodnio-pruskich w kierunku **odebrania nam Pomorza** i stworzenia pomostu między właściwem państwem niemieckiem, a jego kolonją wschodnio-pruską.

Istotne niebezpieczeństwo Prus Wschodnich dla Polski tkwi w tem, **że prowincja ta chadzać zwykła własnemi drogami i znana jest ze swych samodzielnych nieobliczalnych nieraz w skutkach kroków.** Nie dalej, jak w roku 1920, kiedy bolszewicy zbliżali się pod Warszawę, **Prusy Wschodnie nie oglądając się wcale na Berlin, gotowały się do wojny z Polską** i już nawet w Królewcu pojawiły się plakaty mobilizacyjne, które jednakowoż szybko zniknęły z murów miasta na wiadomość o naszem zwycięstwie. Wierzymy, że i teraz **w razie byle jakiego zamieszania, chorobliwe umysły militarystów wschodnio-pruskich dopuścić się mogą łatwo zbrojnej napaści na granice naszej Rzeczypospolitej, a tem samem rozpętać nową zawieruchę wojenną.**

Rzecz jasna, że **wojownicze zapędy insulanów pruskich zostałyby przez naszą armję należycie poskromione** i gdyby się tylko o same Prusy Wschodnie rozchodziło, łatwo dalibyśmy sobie z niemi radę. Jest jednak do przewidzenia, że **za prowincją wschodnio-pruską ujmie się cała potęga Rzeszy Niemieckiej i wojna nieobliczalna w skutkach... gotowa.**

Obowiązkiem rządu i społeczeństwa polskiego jest wyciągnąć **z tego należyte konsekwencje i wzmocnić własne środki obronne.** Przedewszystkiem zaś **umocnić trzeba naszą siłę wojskową i pozycje strategiczne na pograniczu Prus Wschodnich,** aby w zarodku już udaremnić wszelkie próby uderzenia zbrojnego na Polskę.

Wytężona czynność, baczne zwracanie uwagi na poczynania Prus Wschodnich, zwłaszcza w obecnej sytuacji politycznej, a równocześnie silna, obronna „Straż nad Wisłą" należą do konieczności nieodzownych, o które upomina się dziś w swoim i całego kraju interesie ludność polska najwięcej zagrożonych okolic Pomorza.

L. Łydko.

Zagraniczna polityka Niemiec.

Mowa niemieckiego ministra spraw zagranicznych Stresemanna.

Berlin, 20. 5. Minister Stresemann wygłosił onegdaj dłuższą mowę polityczną na temat niemieckiej polityki zagranicznej.

Mowa Stresemanna, wypowiedziana wobec przepełnionej sali trwała przeszło 3 godziny.

Plan Dawesa.

Stresemann zaznaczył przedewszystkiem, że punktem wyjścia i podstawą dla niemieckiej polityki zagranicznej jest plan Dawesa i że nie wyobraża sobie rządu niemieckiego, któryby mógł wystąpić przeciw temu planowi. Rząd niemiecki nie ma żadnych powodów do powątpiewania w to, że Francja dotrzyma przyjętych na siebie w tym względzie zobowiązań.

Stosunek do Austrji.

W stosunku do Austrji — mówił Stresemann — zasada polityki rządu niemieckiego będzie możliwie największe zacieśnienie w ramach możliwości wzajemnych stosunków. Istniejące więzy przyjaźni i wspólnej kultury narodowej powinny stawać się coraz silniejszemi.

Stosunek do Czechosłowacji.

W stosunku do Czechosłowacji rząd niemiecki życzy sobie utrzymania dobrych stosunków i podtrzymywania żywego kontaktu gospodarczego. Stosunek rządu niemieckiego do Czechosłowacji charakteryzuje fakt zgodnego załatwienia całego szeregu spraw, ku zadowoleniu obu stron.

Stosunek do Francji.

Rokowania gospodarcze z Francją trwają w dalszym ciągu, rozwój ich jest jednak bardzo powolny z powodu trudności wynikających z powodu czasowej odrębności celnej obszaru Saary.

Stosunek do Polski.

Rokowania z Polską trwają od początku marca i w całym szeregu punktów doprowadziły do zbliżenia. Mówca nie chce wdawać się w szczegóły, a tylko pragnie z całą energją wystąpić przeciw twierdzeniu, jakoby wina powolnego toku rokowań z Polską leżała po stronie Niemiec. Stresemann zarzuca rządowi polskiemu szykanowanie Niemców w Polsce i oświadcza, że w obecnej chwili trudno jeszcze powiedzieć, jaki będzie wynik rokowań polsko-niemieckich w sprawie traktatu handlowego.

Sprawa ewakuacji Kolonji.

W sprawie Kolonji Stresemann wyraził ubolewanie, że dotychczas nie nastąpiła ewakuacja strefy kolońskiej i zaznaczył, że Niemcy wyraziły kilkakrotnie oficjalnie gotowość usunięcia uchybień w stosunku do Traktatu Wersalskiego o ile takie istnieją.

Pierwsi z ..., tyłu.

Głos żydowski o żydach w dniu 1-go maja.

Kraków, 20. 5. Krakowska żargonówka „Ydysze Wort" dała ciekawą wiadomość o bundowcach w dniu 1 maja w Krakowie.

Tu było inaczej, niż w Warszawie, gdzie P. P. S. urządziła odrębną demonstrację bez Bundu i komunistów.

W Krakowie zaś podług owej żargonówki: „P. P. S. ręczyła za całość robotników żydowskich i wyraźnie pozwoliła na to, że Bund może się wlec w ogonku.

Jednakże kierownicze osobistości z Bundu szły tym razem z tyłu (!), bo widocznie nie bardzo wierzyły w obietnice P. P. S. i wolały raczej zachować ostrożność, bo jakkolwiek tam będzie, to zawsze lepiej być z tyłu.

Bundowcy więc 1 maja zastosowali taktykę żydowską w strategji: lepiej być ostatnim, żeby będzie, to zawsze lepiej być z tyłu".

Dotąd tylko nie wiadomo, jakimi byli bundowcy i poale-sjoniści w Krakowie, podczas smutnych zajść listopadowych i mordowania ułanów. Stwierdzone tylko jest, że żydzi z Bundu i Poale-Sjonu współdziałali wtedy w ohydzie krakowskiej.

Drobne wiadomości.

Niemcy budują kanały.

Z chwilą przeistoczenia kolei Rzeszy niemieckiej w prywatną kompanję kolejową, mającą służyć jako zastaw i źródło dochodu reparacji, podnosić się zaczęły głosy, nawołujące do rozbudowy dróg wodnych naturalnych i sztucznych, w czem Niemcy mają zupełnie wolną rękę i do wpływania tą drogą na politykę taryfową kompanij kolejowych. W pierwszej linji wchodzą w grę kanały śródlądowy: Hannover-Magdeburg, będący w budowie od roku 1920. Na ten cel ma być użyta część pożyczki amerykańskiej, udzielonej Sächsische Werke A. G., kanał Elster-Saale, którego plany są już oddawna opracowane.

Nowy wynalazek niemiecki.

Amerykański departament handlu otrzymał raport z Niemiec o dokonanym tam odkryciu „promieni śmierci", o wiele silniejszych od promieni Grindela Mattewsa, zakupionych niedawno przez Amerykę. Nowe promienie naszą nazwę „Heljotraub", a wynalazca ich twierdzi, iż może za pośrednictwem ich wyrządzić ogromne szkody flocie powietrznej, gdyż potrafi w przeciągu 6-ciu godzin oczyścić powietrze ze wszystkich aeroplanów do wysokości 15.000 m, t. j. tej wysokości, której żaden z samolotów jeszcze nie osiągnął. Efekt tych promieni paraliżuje wszelkie życie w promieniu 40 mil.

Dalsze oszczędności w Austrji.

Wiedeń. Rada ministrów obradowała nad programem dalszych oszczędności skarbowych. Zamierzone jest m. in. ograniczenie liczby ministerstw do trzech i redukcję urzędników o dalsze 25 proc.

Zaburzenia w Bułgarji.

Sofja. Niepokojące zaburzenia wybuchły w ostatnich 24 godzinach. We wschodniej części kraju wojsko tłumi wystąpienia kilku band, działających niewątpliwie z pobudek politycznych. Wykryto przygotowania do napadu na Orient-express przez wysadzenie mostu pod Tatarbazardzik.

Antyżydowski strajk.

Wiedeń. Na wyższej akademji rolniczej wybuchł 8-dniowy strajk protestacyjny studentów przeciw dopuszczaniu zagranicznych żydów do egzaminów.

Zmiany w Hiszpanji.

Madryt. Ogłoszono tu w czterdziestą rocznicę urodzin króla dekret, znoszący stan wojenny i przywracający gwarancje konstytucyjne w Hiszpanji.

Przypuszczają, że dyrektorjat będzie zniesiony.

Ignorancja warszawskiej Rady Miejskiej.

„Ulica Palacky'ego".

Wychodzący w Warszawie tygodnik „Przedwiośnie", przedrukował w numerze 2. z 2. maja notatkę z ostatniego numeru „Wiadomości Polsko-Słow.", — pisze pismo to, o złożeniu przez warszawskie Towarzystwo Słowiańskie z p. Kurnatowskim na czele wieńca na grobie „ojca" narodu czeskiego „Palacky'ego", w Pradze. Jak wiadomo, Palacky pisał w r. 1863, w „Boleslawne" z dnia 5 czerwca, że wyzwolenie Słowiańszczyzny upatruje jedynie w carze rosyjskim i że byłoby największem nieszczęściem, gdyby powstanie polskie zostało uwieńczone zwycięstwem.

Dziś Warszawa czci Palacky'ego i jego imieniem nazywa jedną ze swych ulic... Obrzydliwe to i niesmaczne, a przedewszystkiem zaś charakterystyczne dla owczego pędu i niewyrobienia politycznego Warszawy. Są tam obecnie Czesi modni. A więc kanonizowała Warszawa bezmyślnie carochwalcę i wroga narodu polskiego, jego walki wyzwoleńczej na... polskiego świętego. Jakże prawdziwem jest owo przysłowie: „Gdy Pan chce kogo ukarać, to mu rozum odbiera", bo zaiste nie odznaczyły się w tym wypadku umysły radców Warszawy zbytnio... rozumem.

„Przedwiośnie" pisze na ten temat:

„Co prawda, wysługiwanie się carom w okresie walk powstańczych uprawiane było nie tylko przez działacza „słowiańskiego" Palacky'ego. Obijali korytarze carskie również Polacy z obozu pozytywistów narodowych, mających obecnie monopol na patrjotyzm i rozbudowę Polski.

Sam przez się fakt carofilstwa i niewiary w zdobycie niepodległości Polski nie zwróciłby szczególnej uwagi.

Bezwstydem jest jednak (albo... albo żelazną konsekwencją i wiarą w powrót dobrych czasów niewoli...) — składać wieniec w imieniu „Towarzystwa Słowiańskiego" w Polsce na grobie polakożercy i carofila, Palacky'ego.

Czy ktokolwiek (mamy na względzie odpowiedzialne czynniki społeczne, wreszcie organy rządowe, odpowiedzialne za propagandę zagraniczną) zainteresował się bezwstydem podobnym i pociągnął przynajmniej za frak p. Jerzego Kurnatowskiego.

Oczywiście, można liczyć na to, że społeczeństwo polskie historji tej nie zna, zwłaszcza zaś nazwiska jakiegoś czeskiego carofila.

Pamiętać jednak należy, że t. zw. czynniki narodowe, choćby na Śląsku Cieszyńskim, różnią się wielce od swoich współbraci z Kongresówki, a przynajmniej nie są tak rozpolitykowane, by dla jakichkolwiek względów spokojnie przyglądać się miały, jak przedstawiciel stołecznego „Towarzystwa Słowiańskiego" składa wieniec na grobie „ojca" narodu czeskiego, Palacky'ego...

Jest to, jak powiedzieliśmy, bezwstyd i kompromitacja jakiejś nieznanej grupki p. n. „Towarzystwo Słowiańskie", a pośrednio tylko kompromitacja Polski.

Lecz jakże nazwać fakt następujący:

16. kwietnia Rada Miejska m. st. Warszawy jednomyślnie (!) uchwaliła nazwać jedną z ulic Warszawy „ulicą Palacky'ego"!!

O, ojcowie stolicy! Potomkowie wasi za ten czyn wiekopomny postawią nad grobem waszym najlepszego dłuta pomnik, który będzie przedstawiał radę miejską z r. 1925 w objęciach Palacky'ego i Katkowa.

A czy wiadomo „ojcom" narodu polskiego, że w 1867 r. Palacky zorganizował demonstracyjnie przeciw Polakom wraz z Czechem Riegrem wędrówkę Czechów do Moskwy, t. zw. „pout" do Moskwy, i tam na bankiecie, wydanym przez paszkwilanta i zajadłego wroga polskiego, słynnego Katkowa, wygłosił toast na cześć cara Aleksandra II., jako „ojca sprawiedliwego Słowiańszczyzny"...

Z pewnością radni o tem nie wiedzieli, głosując za ulicą imienia Palacky'ego. Jak również nie wiedzą niezawodnie o istnieniu pracowników polsko-czeskich Jelinka, Jar. Vrchlickiego, Antonina, Kotika i in.

Tym wieńców nie złożono, natomiast złożono wieniec i uchwalono nazwać ulicę stolicy Polski, wyzwolonej dzięki powstaniom, imieniem przyjaciela Katkowa.

Cześć waszej wiedzy, panowie radni! Bowiem o brak patrjotyzmu was nie posądzamy, a tylko o nadużywanie własnej głupoty, polegającej prawdopodobnie na tem, że można ulicę nazwać imieniem Palacky'ego, skoro tak „światły" człowiek, jak p. Jerzy Kurnatowski złożył na jego grobie wieniec!"...

Powoli doczekamy się, że gdy nastanie w Warszawie moda bratania się z Rosjanami, a tradycje takie są tam przecie mocno zakorzenione, — uraczy nas ona jakąś „pamiątkową" ulicą np. Suwarowa!

Koncert „Echa" katowickiego w Cieszynie.

W przededniu zawodów śpiewackich, ogólnośląskich w Katowicach, mieliśmy sposobność słyszeć w ubiegłą sobotę najpoważniejszego kandydata na pierwszą nagrodę — chór męski „Echo" z Katowic. Jest to zespół starych i wytrawnych bywalców, którzy przeszkoleni pod różnymi głośnymi dyrygentami we Lwowie, Krakowie, Poznaniu znaleźli się po objęciu Śląska przez Polskę w Katowicach i tutaj postanowili zrzeszyć się w chór, stojący na wyższym poziomie artystycznym. Nie małą zasługę w dziele zorganizowania tego chóru ma p. Dr. Farnik, który z prawdziwem oddaniem i poświęceniem troszczy się o chór, oraz p. dr. Schmidt, który dzięki swej znajomości rzeczy potrafił jako dyrygent zamienić chór w jednostkę karną w wysiłku tworzenia piękna wokalnego. „Echo" katowickie urządziło w ostatnim tygodniu maleńkie tournée po Śląsku, podczas którego odwiedziło Cieszyn, Bielsko i Król. Hutę. To, co wszystkim słuchaczom wpadło podczas występu cieszyńskiego zaraz przy pierwszych tonach — to piękna barwa całości. Z cennego materjału głosowego wybijają się przedewszystkiem basy, które nie tylko rozporządzają tonami „de profundio", ale mają barwę tak dźwięczną, tak męską, tak pełną, że każdy ton pieścił ucho i dawał satysfakcję. Gdyby tenory dorównywały barwą i dźwiękiem basom — to byłby to iście zespół pierwszorzędny. Bogaty program koncertu, którego słuchaliśmy przez blisko dwie godziny z zapartym oddechem i którego wykonanie wywoływało entuzjastyczne oklaski, obejmował wszelkiego typu utwory chóralne — od prostej pieśni ludowej do kunsztownych i poważnych i trudnych kompozycyj. Najlepiej z nich przypadły mi do gustu: „Dwie dole", „Hejże ino" oraz bisowa pieśń kjerulfa wykonane bez zarzutu. To powodzenie koncertu sobotniego należy przypisać w głównej części dyrygentowi chóru p. Schmidtowi, który z temperamentem i przy użyciu wszelkich arkanów sztuki chóralnej kierował zespołem „Echa". Tak dobór tempa, jak należne podkreślenie głównych linij kompozycji, dobór w stosowaniu efektów, wycyzelowanie dynamiki świadczyły o znacznej kulturze muzycznej dyrygenta. Należałoby jeszcze unikać zbytniego forsowania fortissima, rażącego miejscami ucho słuchacza, przeszarżowania niektórych efektów oraz starać się o jeszcze doskonalszą czystość harmonji.

Reasumując jednak wrażenia z koncertu sobotniego trzeba stwierdzić, że był to wieczór bardzo miły, chlubnie świadczący o rozwoju sztuki polskiej na kresach. kh.

KRONIKA

Maj	Słońca wsch. g. m.	Słońca zach. g. m.	Księżyca wsch. g. m.	Księżyca zach. g. m.
20 środa	3·54	19·19	3·17	16·50

Imiona: Katol. Bernarda | Ewang. Anastaz.

Z Cieszyna i okolicy.

—* **Baczność śpiewacy.** Polskie Towarzystwo Śpiewackie donosi: Próba chóru mieszanego i męskiego odbędzie się w piątek, dnia 22 maja br. o godz. 7'30 wieczorem w sali rysunkowej seminarjum żeńskiego na Placu Dominikańskim.

—* **Telefoniczne rozmowy „błyskawiczne“ między Polską a Austrją.** Począwszy od 1 czerwca br. zaprowadza się we wszystkich istniejących relacjach telefonicznych między Polską a Austrją rozmowy „błyskawiczne“, któ re mają pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi rozmowami prywatnemi. Rozmowy te należy zgłaszać wyraźnie jako „błyskawiczne“ (rapide).

Opłata za trzyminutową jednostkę rozmowy błyskawicznej równa się dziewięciokrotnej opłacie zwykłej, zmniejszonej o 3'60 fr.

Należytość za rozmowę błyskawiczną między Krakowem i Wiedniem wynosi przeto 2'90 fr.×9—3'60 fr. czyli 22'50 fr., t. j. 22'50 zł., gdyż 1 fr. złoty równa się 1 zł.

—* **Prenumerata pism za pośrednictwem poczty.** W dniu 6 czerwca odbędzie się w Warszawie w sali posiedzeń generalnej dyr. poczt i telegrafów w Warszawie (pl. Napoleona 8) o godz. 10 rano konferencja, mająca na celu uzgodnienie poglądu wydawców, ze stanowiskiem zarządu pocztowego w sprawie wprowadzenia od 1 stycznia 1925 r. prenumeraty czasopism za pośrednictwem poczty.

Z Czesk. Cieszyna i okolicy.

—* **Polskie Tow. Turystyczne „Beskid Śląski“ w Czechosłowaczyźnie.** Wkładka na rok 1925-26 wynosi dla członków biorących wizy 20 Kcz., dla członków nie biorących wizy 10 Kcz., mąż i żona biorący wizy 30 Kcz., nie biorący wizy 15 Kcz. Wiza na sezon letni razem z wkładką wynosi 20 Kcz. (kosztuje 20 Kcz.). Wpisowe dla nowowstępujących wynosi 2 Kcz. Ponadto każdy członek pobierający wizy, opłaca 2 Kcz. na wydatki administracyjne miejscowe. Towarzystwo zakupiło dwumorgową parcelę na szczycie Kozubowej (wyjście z Bystrzycy), gdzie zamierza w roku bieżącym wybudować schronisko; obecnie buduje drogę na wierzchołek góry, w miejsce, gdzie ma stanąć schronisko. Ze względu na to, iż Towarzystwo naraziło się na ogromne wydatki, uprasza P. T. członków o wyrównanie zaległych wkładek za ubiegłe lata, jako też za rok 1925-26.

—* **Cegiełki na budowę polskiej szkoły ludowej i wydziałowej w Czeskim Cieszynie** ufundowali w ciągu dalszym, składając na ten cel (wykaz 11):
PP. Państw. średnia szkoła rolnicza, Czernichów nad Wisłą: Grono profesorów: inż. Kuczyński Kazimierz, dyrektor 15 zł, Rogoziński Stanisław 15 zł, dr. Malinowski Gustaw, lekarz 15 zł, Sokołowski Stanisław i Rotkiewicz Tadeusz 15 zł, Biliński Kazimierz 15 zł, Tow. Kol. Uczniów powyższej szk. 3 ceg. 45 zł; państw. średnia szkoła roln. w Bojanowie, Poznańskie: uczniowie pow. szkoły: kurs II a) 2 ceg. 30 zł, kurs II b) 2 ceg. 30 zł, kurs III 15 zł, kurs I a) 15 zł, kurs I b) 15 zł, kurs wstępny 15 zł; Szkoła handlowa Łódzkiego Tow. szerzenia wiedzy handlowej w Łodzi: Grono profesorów: Osiecka Lucyna, dyrektorka 15 zł, Fischer Robert 15 zł, Miller Józef 15 zł, Goldstadt Artur 2 ceg. 30 zł, Domcyger A. 15 zł, P. Rozental 15 zł, Górski Maksymiljan Józef 15 zł, Rossman Kazimierz 25 zł, Jurkiewicz Arkadjusz 15 zł, Członkowie Rady pedagogicznej 15 zł; Uczenice polskiego seminarjum naucz. żeńskiego WP. Zygmunta Schneidra 6 ceg. 100 zł; Dyrekcja i Grono nauczycielskie państw. seminarjum naucz. męskiego w Lublinie 15 zł; Grono nauczyicelskie państwowego semin. naucz. Mława 15 zł; Miejskie gimn. matem.-przyr. w Katowicach: Dyrekcja i grono nauczyicelskie 3 ceg. 45 zł, uczniowie pow. gimn.: kl. III a) 2 ceg. 30 zł, kl. IV a) 15 zł, kl. V 15 zł, kl. VII 15 zł, uczniowie ogólnie 5 ceg. 75 zł; Gimnazjum koed. P. M. S. Wołkowysk: Rada pedagogiczna 4 ceg. 60 zł, kl. VI 15 zł; Gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu: grono profesorów 2 ceg. 30 zł, uczniowie powyższego gimn.: kl. I b) 2 cegiełki 30 zł, kl. I a) 15 zł, kl. II a) 15 zł, kl. II b) 2 ceg. 30 zł, kl. III b) 15 zł, kl. VIII a) 23 zł, kl. VIII b) 15 zł, uczniowie zbiorowo 4 ceg. 56 zł; Sagitarius Karol, urzędnik kopalń, Poręba 100 Kcz, Kubica Adolf, urzędn., Poręba 100 Kcz; Greń Paweł, Poręba 100 Kcz; Weintraub Ludwika, Radomsko 15 zł; Gimnazjum humanistyczne im. Ks. Ignacego Skorupki w Łodzi: uczniowie: kl. II 21 zł, kl. I 15 zł, kl. III 2 ceg. 30 zł, kl. IV 2 ceg. 40 zł; kl. V 23 zł, kl. VI 21 zł, kl. VII 30 zł, kl. VIII 15 zł, prof. Kappes Aleksander 15 zł; Wojnar Jerzy, nauczyicel, Skoczów 15 zł, Czytelnia katolicka w Skoczowie 15 zł, Koło Macierzy Szk. w Skoczowie 4 ceg. 60 zł, Grono nauczyicelskie polskiej szkoły w Skoczowie 4 ceg. 60 zł; Miejskie gimn. żeńskie w Końskich: grono nauczycielskie 15 zł, uczniowie: kl. II 15 zł, kl. IV 15 zł, kl. V 15 zł, kl. VII 15 zł; Państw. gimn. im. M. Kopernika w Grajewie: grono profesorów 15 zł, uczniowie: kl. I 15 zł, kl. II 15 zł, kl. III 15 zł, kl. IV 15 zł, kl. V 15 zł, kl. VI 15 zł, kl. VII 15 zł; Pos. Biniszkiewicz, Katowice 15 zł, pos. dr. Rakowski, Katowice 15 zł, pos. NN. Katowice 15 zł; Gimnazjum koeduk. im. B. Głowackiego w Opatowie: Rada pedagogiczna 15 zł, dyr. Ignacy Zys i grono profesorów 15 zł; Liceum żeńskie S. Podkajowej w Sosnowcu: uczenice: kl. I 15 zł, kl. II 15 zł, kl. III 15 zł, kl. IV 15 zł, kl. V 15 zł, kl. VI 15 zł; grono profesorów 2 ceg. 30 zł; Tow. „Przewodnik“ w Sosnowcu 15 zł; Cukiernia „Zacisze“, Sosnowiec 15 zł; Grono profesorów sem. naucz. w Kcyni, woj. Poznańskie 19 zł, Publiczność za programy na Poranku 3. Maja w Kcyni 15 zł. (C. d. n.)

—* **Karwina.** (Włamanie do „Domu Robotniczego“.) Z niedzieli na poniedziałek w nocy włamali się złodzieje do „Domu Robotniczego“ na Sowińcu, wybijając drzwi. Zrobili jednak smutne doświadczenie, iż przy obecnych czasach nie zawsze kasy są pełne, gdyż szuflada była otwarta i w dodatku — próżna. Obrażony tem złodziej, który liczył — po niedzieli — na dosyć poważny łup, nie raczył się nawet piwa napić i wyszedł tą samą drogą, skąd przyszedł. Jest to już drugie z rzędu włamanie do lokalu „Domu Robotniczego“ na Sowińcu. Pierwsze nastąpiło przed trzema tygodniami, kiedy to złodziej dał się zamknąć do wychodka i w nocy skradł kilkadziesiąt koron „drobnych“, coś trafiki i czekolady i umknął, dotychczas niewyśledzony.

Z dalszych stron.

—* **Poznań.** (Lekarz-major, który wcale nie był lekarzem.) Poznański sąd wojskowy rozpatrywać będzie w tych dniach sprawę niejakiego Markuna, b. lekarza, majora wojsk polskich, oskarżonego o nieprawne posługiwanie się tytułem doktora medycyny.

Markun wypłynął w czasie wojny i w jakiś tajemniczy sposób uzyskał stanowisko lekarza wojskowego. Następnie przeniesiony został do Poznania i był lekarzem przy 3 pułku lotniczym. Markun znany był dobrze na bruku poznańskim, żył bowiem na wysokiej stopie.

Przez długi czas Markun nie dał się zdemaskować. Aż niedawno pewien apte-

---

MARCEL BERGER.

FLOK.

(Dokończenie.)

— Tak, trzeba się pozbyć tego psa. Tyle przykrości mam przez niego. Żona wyprawia mi awantury, odźwierna wymyśla... Zawsze byłem zanadto słaby dla zwierząt, zanadto je lubiłem. Ale już tego dość, dość tego śmiesznego sentymentalizmu... Trzeba przecież choć raz pokazać, że mam siłę woli i umiem zdobyć się na energję.

...Pan Bonichon z Flokiem jest już w Tuillieres. Siedzi na ławce ze zmarszczoną brwią i zdobywa się na energję. Siedzi i wzdycha. Wreszcie mówi do siebie:

— Ha, trudno...

Jeszcze chwila — i Flok spuszczony ze smyczy, hasa bez obróżki po trawnikach... Co za rozkosz! Bez smyczy, bez obroży! Zupełnie nieograniczona wolność!

Pan Bonichon rozwinął gazetę i czyta. Właściwie wcale nie czyta; zresztą niema w gazecie nic ciekawego. Co chwila spogląda na Floka i tłumi westchnienia.

Ha, trudno...

Pan Bonichon podnosi się ociężale z ławki i, odchodząc, słyszy świergot spłoszonych wróbli i pisk dystyngowanego, prowadzonego na smyczy przez niemniej dystyngowaną damę pinczera, którego Flok zaatakował z całym rozmachem wolnej, nie znającej więzów natury...

Pan Bonichon kroczy wolno do domu. Droga dłuży mu się dziwnie. Z przyzwyczajenia, przechodząc na drugą stronę ulicę, gwiżdże na Floka...

Co to? Znów Tuileres? Pan Bonichon zdziwił się niezmiernie widząc, że wrócił do tej samej bramy, przez którą wszedł z Flokiem. Lecz jego zdziwienie powiększyło się jeszcze, gdy ujrzał zbiegowisko dzieci i nianek, przyglądających się czemuś z niesłychanem zajęciem...

Nagle pan Bonichon martwieje z przerażenia... To Flok, jego Flok? Dozorca parku ciągnie go na sznurze do kraty i przywiązuje. Flok znajduje się w bliskiem sąsiedztwie białego, melancholijnego pudla, również aresztowanego przez dozorcę i przywiązanego sznurem

Pan Bonichon czuje, że mu wilgotnieją powieki... Wreszcie traci panowanie nad sobą i woła stęsknionym głosem:

— Flok, mój drogi Flok!

Flok właśnie dopiero co ukończył ceremonję powitania z pudlem i nastawił uszy...

— Flok! Flok! Widzisz — to ja, Bonichon! Twój pan, twój przyjaciel Bonichon! Pójdź tu, Flok!

Lecz Flok jest bezsilny. Poznał odrazu swego pana, szarpie się na sznurze, który go dławi i trzyma na uwięzi... Wreszcie, widząc, że się o własnych siłach nie wydobędzie się z niewoli, siada na tylnych łapach i na znak protestu zaczyna wyć przeraźliwie.

— Flok! Ależ to barbarzyństwo! Panie dozorco, to mój pies, proszę mi go natychmiast oddać, rozumiesz pan! Podam skargę i...

— Dobrze, dobrze, panie, powoli... To pański pies? Doskonale. A gdzie jest smycza, gdzie obroża?

Pan Bonichon sięga machinalnie do kieszeni, wyjmując smyczę i obrożę...

— W kieszeni? A to wyborne! Proszę bardzo, pańskie nazwisko? Adres? Zapłaci pan karę. Nie wolno prowadzić bez smyczy psa, który robi szkody...

Pan Bonichon ma już Floka na smyczy i chce odejść. Lecz zanim postawił pierwszy krok, czuje na swej opuszczonej ręce miękkie, ciepłe, wilgotne dotknięcie...

Bonichon odwraca się i widzi wpatrzone w siebie duże, rozumne oczy białego pudla. Czyta w tych oczach nieme błaganie, rozumie je...

— Panie, panie dozorco! — woła Bonichon. — Proszę pana, to jest także mój pies... O ten, biały pudel... Proszę, to moje nazwisko i adres...

karz zwrócił uwagę na wystawioną przez Markuna receptę, która świadczyła o zupełnej nieznajomości farmakologji, co stało się wstępnym krokiem do dochodzeń i wytoczenia śledztwa karnego.

—* **Warszawa.** — (Poseł-pijanica zrezygnował z mandatu.) — Poseł białoruski Korbanowicz, którego zatrzymano za awantury pijackie w restauracji kolejowej, zrezygnował z mandatu poselskiego. Na jego miejsce ma wejść poseł Sobolewski, Białorusin, agronom z Wileńszczyzny, który obecnie przebywa w więzieniu, aresztowany przez władze polskie.

—* **Warszawa.** — (Proces gen. Czikiela.) — W najbliższych dniach odbędzie się w Warszawie w najwyższym sądzie wojskowym rozprawa w sprawie gen. Czikiela, który odwołał się od wyroku krakowskiego. Obrony gen. Czikiela podjął się poseł dr. Liebermann. Wywód nieważności gen. Czikiela obejmuje 76 stron pisma maszynowego.

—* **Kraków.** — (Nieudały napad na klasztor.) — Do klasztoru s. s. norbertanek koło kopca Kościuszki wkradł się onegdaj po mszy św., odprawionej w kaplicy, zamaskowany mężczyzna i grożąc rewolwerem struchlałym zakonnicom, zażądał okupu w sumie 500 zł.

Napadnięte padły na kolana przed uzbrojonym rabusiem, błagając go ze łzami w oczach o darowanie życia. Jednocześnie przeorysza udała się na poszukiwanie gotówki do klasztornego skarbca. Powolność sióstr zmyliła czujność zbója, który, upojony łatwym triumfem, nie dostrzegł wymykającej się z klasztoru służebnej. Ona zaś bezzwłocznie sprowadziła policję i zanim kontrybucja została odliczona, zbój znalazł się w kajdanach. Jest nim dwudziestokilkoletni ślusarz z Krakowa, dotychczas sądownie nieposzlakowany.

Przy niefortunnym debiutancie znaleziono rewolwer, 5 naboi i parę złotych bilonem. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

Ze świata.

—* **Bukareszt.** — (Straszna tragedja rodzinna.) — W gminie Slava Rusa w powiecie Tulega w Dobrudży wydarzyła się w tych dniach straszna tragedja rodzinna. Jerzy Aromow był synem Rosjanina z Ukrainy, który przed 30 laty biegł z armji rosyjskiej i osiedlił się w Dobrudży. Jerzy w 9 roku życia uciekł od rodziców i dostał się do Filadelfji, gdzie pracował w fabryce konserw i od gojca wybił się na stanowisko dyrektora, dorobiwszy się bardzo znacznego majątku. Po 18 latach zatęsknił za krajem rodzinnym i postanowił powrócić do Dobrudży. Tymczasem rodzicom jego doniesiono, że znajduje się on w Filadelfji w nędzy. Powróciwszy do wsi rodzinnej, stanął Jerzy Aromow w karczmie, gdzie dowiedział się o tem, w jakiej nędzy żyją rodzice jego. W domu rodzicielskim nie poznano go, przedstawił się jako ajent handlowy i prosił o nocleg i kolację. Ponieważ w domu nie było wcale nic do jedzenia, dał ojcu banknot stulejowy i poprosił go, by w karczmie coś kupił. Na widok dużego pugilaresu matka postanowiła za wszelką cenę zdobyć pieniądze, aby móc je posłać synowi. Ze znużenia Jerzy zasnął a matka zamordowała go siekierą. Przy trupie znalazła 30.000 dolarów, które zakopała w ogrodzie. Mąż jej tymczasem dowiedział się w karczmie, że gościem jest jego syn i pobiegł uradowany do domu, gdzie go oczekiwała żona, wołając: „Nie rób hałasu, gdyż ludzie dowiedzą się, że to ja go zamordowałam". Mąż na widok syna zamordowanego stracił zmysły. Matka wrzucić się chciała do studni, przeszkadzano temu jednak i oddano ją do więzienia a męża umieszczono w domu obłąkanych.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Stan bezrobocia.

Ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 2 do 9 maja br. wskazuje ogólną przybliżoną liczbę bezrobotnych 176.920 osób. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba ta spadła o 1360 osób. Większej liczbie bezrobotnych dały zatrudnienie następujące miejscowości: Łódź 500 robotn. przy robotach kanalizacyjnych i wodociągowych; Białystok 1900 robotn. z powodu uruchomienia 6 fabryk włókienniczych; Brześć 250 robotn. z powodu uruchomienia tartaków. Na terenie Górnego Śląska bezrobocie spadło o 190 osób, wobec wzmożenia ruchu budowlanego. Częstochowa pomimo chwilowego wzrostu bezrobocia zapowiada na przyszłość znaczne zapotrzebowanie robotników wobec podjęcia robót drogowych.

Trzecia rata podatku majątkowego.

W tych dniach ogłoszono rozporządzenie Min. Skarbu z 17 kwietnia br. o poborze trzeciej raty podatku majątkowego, na kórego zasadzie trzecia rata tego podatku w wysokości jednej szóstej części całego podatku prowizorycznie obliczonego winna być uiszczona w czerwcu br.

Umowa zbiorowa w leśnictwie.

Od dłuższego czasu toczące się pertraktacje między zrzeszeniem właścicieli lasów, związkiem robotniczym i Min. Pracy i Opieki Społecznej o zawarcie umowy zbiorowej w leśnictwie dobiegają pomyślnego końca.

Wystawa Pomorska.

Pierwsza polska wystawa rolnicza na Pomorzu zostanie otwarta w Grudziądzu dnia 26 czerwca. Zainteresowanie nią jest w całym kraju ogromne, bo będzie to rodzajem sprawozdania z tego, co uczyniono dotychczas na polu rolnictwa i przemysłu od chwili zrzucenia jarzma pruskiego. Biura wystawowe działają nadzwyczaj intenzywnie, zwłaszcza biuro prasowe, które oddaje na użytek przedstawicieli prasy polskiej i innej cały oddzielny pawilon. Sprawnie działa także biuro kwaterunkowe, które rejestruje wszelkie wolne mieszkania, zaofiarowane przez obywateli grudziądzkich.

Wpływ z danin i monopoli.

W kwietniu br. według tymczasowego zestawienia wpłynęło do Skarbu Państwa z ważniejszych podatków i monopoli 91'5 milj. zł, gdy w styczniu osiągnięto z tych źródeł 64'3 milj. zł, w lutym 61'9 milj. zł, w marcu 69'2 milj. zł. Wzrastają stale zyski z monopolu tytuniowego, z podatku przemysłowego, monopolu spirytusowego, podatku gruntowego i podatku od cukru.

Stosunki handlowe amerykańsko-polskie.

Obrót handlowy w r. b. pomiędzy Ameryką a Polską zmniejszył się znacznie w stosunku do lat poprzednich, a to z powodu trwania okresu sanacyjnego w Polsce i wysokiego kosztu produktu polskiego. W chwili obecnej amerykańskie firmy pertraktują z polskiemi o zakup następujących artykułów: wikliny, mebli składanych i giętych, wyrobów koszykarskich, zapałek, szczeciny, jelit i grzybów suszonych. Zaznaczyć należy, iż na przeszkodzie w rozwoju stosunków handlowych między Polską a Ameryką stoi wysoka taryfa wwozowa amerykańska.

Z dnia.

HINDENBURG W PARYŻU.

Dowcipny kronikarz paryskiego „Journalu", Clement Vantel, w jednym z tygodników omawiając wybór Hindenburga na prezydenta Niemiec, stwierdza, że z wyborem tym Francuzi się już pogodzili, dzięki swemu usposobieniu patrzenia na rzeczy w sposób pogodny i spokojny. Z dnia na dzień nastrój, podniecony wyborem feldmarszałka, uspakaja się, a Clement Vantel w najbliższej przyszłości przewiduje następującą depeszę Hindenburga do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej:

„W imieniu narodu niemieckiego wyciągam dłoń do Francji. Zrobiliśmy wojnę, zróbmy i pokój".

Następnie Hindenburg, wedle Vantela, złoży wizytę francuskiemu posłowi w Berlinie, przyczem zaznaczy w rozmowie:

„Wie pan, właściwie ja bardzo lubię waszego Focha, byliśmy tak długo sąsiadami, chętnie poznałbym go osobiście".

W maju 1926 roku Paryż otrzyma wizytę niemieckiego prezydenta, który na dworcu zostanie przyjęty oficjalnie. Towarzyszyć Hindenburgowi będą Ludendorff, Mackensen, Tirpitz i t. d., wszyscy w tużurkach i cylindrach.

Po formalnościach powitania, Hindenburg przystępuje do Focha, który również bierze udział w przyjęciu: „Kochany kolego, bardzo mi miło spotkać pana". „To nie pierwsze spotkanie nasze" — odpowiada spokojnie Foch. Ludendorff w ciągu rozmowy zwraca się do Herriota: „Jaka szkoda, że biedny Kluc nie żyje, tak chętnie chciał być w Paryżu".

Następnie obaj prezydenci wsiadają do karocy państwowej, zaprzężonej a la Danmont, wojska tworzą szpaler, a przejeżdżając obok grobu „nieznanego żołnierza", Hindenburg pyta Doumergue'a, czy może jutro złożyć wieniec, myśląc jednak w tej chwili: „Przejeżdżam obok łuku triumfalnego, chętniej byłbym przejeżdżał pod nim".

Wieczorem galowe przedstawienie w operze, na drugi dzień wycieczka do Wersalu, wszystko odbywa się bardzo gładko i bez wypadku, nawet w sali zwierciadlanej, gdzie „nasz gość" zawzięcie „pałaszuje", oczywiście tylko pieczeń. A gdy Hindenburg z otoczeniem wyjeżdżając, stoi w oknie swej salonki, myśli z zadowoleniem: „Powróćmy tu jeszcze".

258

Domek murowany

z ślicznym ogrodem (une belle maison) z powodu zmiany miejsca zamieszkania w Skoczowie obok dworca — nad. się także dla przemysłowca wzgl. lekarza — z wolnej ręki za gotówkę do sprzedania. Łaskawe zgłoszenia proszę skierować do Administracji „Dziennika Śląska Cieszyńskiego" pod „Letnisko".

Rozpisanie przetargu.

Wojewódzki Urząd Budownictwa w Cieszynie ogłasza niniejszem przetarg na przebudowanie istniejącego obecnie mostu drewnianego na potoku Helm w Ogrodzonej w km 28·00 drogi wojewódzkiej Cieszyn—Bielsko, na **most żelazno-betonowy,** świetl. długości 8·20 m.

Należycie ostemplowane oferty należy wnieść do Wojewódzkiego Urzędu Budownictwa w Cieszynie w zamkniętych kopertach, zaopatrzonych pieczęciami lakowemi i napisem „Przetarg na przebudowę mostu drewnianego w Ogrodzonej na most żelazno-betonowy" do dnia **3 czerwca 1925** do godziny 10 tej przedpołudniem.

Do oferty należy dołączyć:

1) kwit na złożone wadjum w wysokości 5% od sumy oferowanej w gotówce lub papierach wartościowych albo też bankowy list gwarancyjny.
2) oświadczenie, iż oferentowi są znane ogólne i szczegółowę warunki budowy i że poddaje się tymże bezspornie.
3) wypełniony kosztorys ofertowy.

Publiczne otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 10-tej 30 minut.

Województwo Śląskie w Katowicach zastrzega sobie prawo wyboru przedsiębiorcy niezależnie od złożonej oferty.

Wszelkich informacji udziela Wojewódzki Urząd Budownictwa w godzinach urzędowych, gdzie można także nabyć podkładki ofertowe za cenę 5 zł.

Cieszyn, dnia 16 maja 1925 r. 267

Wojewódzki Urząd Budownictwa.

Wydawca: Spółka wydawnicza. Odpow. redaktor Maksymiljan Hermann Drukiem P. Mitręgi w Cieszynie.